

Fabryka posłuszeństwa

30 kwietnia 2011

WPROWADZENIE: ZNACZENIE EDUKACJI

Przygotowując swoje wystąpienie, zadałem sobie pytanie, czy edukacja jest stosownym tematem w obecnych dniach wojny. W latach siedemdziesiątych, gdy byłem młody, wydawało się, że amerykański imperializm umiera. Osobiście szokuje mnie, że dzisiaj, w 1991 roku, wraca on z powrotem, otrzymując większe poparcie niż kiedykolwiek. Ale oczywiście temat edukacji jest tu właściwy, ponieważ ingerencja państwa w edukację jest jednym z długofalowych narzędzi do produkowania poddanych.

Krytyka państwowej ingerencji w edukację jest bardziej prowokująca niż większość innych stanowisk zajmowanych przez wolnościowców. Wiara w potrzebę tej ingerencji jest tak głęboko zakorzeniona, że nawet większość klasycznych liberałów, w tym najbardziej radykalnych, rzadko powątpiewało w jej mądrość. Krytykowanie państwowej ingerencji w edukację jest krytykowaniem jednego z trzech fundamentów samego państwa. Te trzy fundamenty to:

1. Monopol na obronę, gwarantujący fizyczną stabilność państwa na danym obszarze.
2. Monopol na wymiar sprawiedliwości, regulujący życie społeczne na danym obszarze w taki sposób, w jaki chce tego etatystyczna elita.
3. Monopol na edukację, wytwarzający psychologię ujarzmienia.

Celem mojego wykładu jest naszkicowanie w przybliżeniu, jak państwo zaszczepia psychologię ujarzmienia poprzez swą ingerencję w edukację.

TŁO FILOZOFICZNE: PSYCHOLOGIA UJARZMIENIA

Oficjalna ideologia naszej demokratycznej klasy rządzącej

utrzymuje, że państwowa kontrola edukacji jest zła, jeśli stosuje ją dyktatura zmuszająca wszystkich zaangażowanych w edukację do jednolitego działania. Ale doświadczenie mówi nam, że przymusowe ujednolicenie prowadzi do powszechnej nieufności ludzi wobec wszystkiego, co mówi rząd. Długie lata edukacyjnej tyranii w „bloku wschodnim” nie spowodowały przeobrażenia ludzi w szczerze wierzących komunistów.

Od mojego głównego nauczyciela libertarianizmu, amerykańskiego filozofa Paula Goodmana, nauczyłem się odmiennej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób państwo „produkuje” swych poddanych. Twierdził on, że nie jest tu istotna treść przekazywana przy pomocy regulowanej przez państwo edukacji, ale sam fakt przymusu, który niszczy w ludziach zaufanie do samego siebie. Gdy są oni pozbawieni kontroli nad swoim życiem i czują bezsilność, pragną utożsamić się z panującą siłą, by odzyskać jakieś poczucie mocy. Ten mechanizm psychologiczny Goodman nazwał „psychologią bycia bezsilnym”. Państwo zgniata nas przemocą i w odpowiedzi dajemy mu „sankcję ofiar”, jak ujęła to Ayn Rand.

Wgląd Goodmana w psychologię otrzymywania sankcji bezsilności wyjaśnia upadek „bloku wschodniego”, jak również inne polityczne rewolucje: dane państwo jest odrzucane przez lud nie wtedy, gdy jest silne, ale wtedy, gdy jest słabe. Jeśli państwo okazuje słabość zamiast wspaniałej siły, to nie może dłużej służyć jako satysfakcjonujący przedmiot samoidentyfikacji dla mas.

Psychologia bezsilności nie jest jednak wyłącznie własnością dyktatur. Tak zwane demokratyczne państwa także wytwarzają i wykorzystują tę psychologię. Jak powiedział Lew Tołstoj, z punktu widzenia jednostki nie ma żadnej różnicy, czy jest się jednym z setki ludzi rządzonych przez jedną osobę, czy przez pięćdziesiąt jeden.

Tak więc mówię o państwie w ogóle, obojętnie, czy jest ono demokracją, czy dyktaturą, czy jakąkolwiek inną możliwą do

pomyślenia formą rządu.

Użyję teraz poglądu Goodmana i Rand na psychologię bezsilności i sankcję ofiary w szczególny sposób. Idąc za metodologiczną radą francuskiego filozofa Michela Foucault, zakładam, że wykonywanie władzy zależy zarówno od specyficznych form wiedzy, jak i produkuje je, obojętnie, czy robi się to świadomie, czy nie. Dla potrzeb wolnościowej teorii chcę nazwać tę wiedzę psychologią ujarzmienia.

Każde działanie państwa ma aspekt „edukacyjny” w tym sensie, że szkoli ludzi w psychologii ujarzmienia. Ale z przyczyn praktycznych koncentruję się tu na dwóch głównych instytucjach edukacyjnych ustanowionych przez państwo: rodzinie i szkołach, mających wpływ na wszystkich obywateli. Nie będę rozważał dwóch innych form: więzień i instytucji psychiatrycznych, które dotyczą tylko specjalnie wybranych osób.

ANALIZA INSTYTUCJI EDUKACYJNYCH: RODZINA

Sama rodzina oczywiście nie jest produktem państwowej interwencji. Jest ona o wiele starsza niż państwo i w dalszym ciągu istnieje obok niego. Ale państwo ingeruje w strukturę rodziny, zmieniając przez to jej społeczne znaczenie. Państwo przyznaje rodzicom kontrolę nad dziećmi do sztucznie określonego wieku. To głęboko oddziałuje na stosunki rodzinne. W rezultacie rodzina nie jest dobrowolnie uformowaną grupą żyjącą wspólnie według wewnętrznie uzgodnionych reguł tak długo, jak tego chce – jako że przynajmniej niektórzy jej członkowie są zmuszeni do pozostania w niej przez zewnętrzną władzę. Ta władza, jak każda, korumpuje. Z wolnościowego punktu widzenia rodzice mają prawo ustanawiać reguły zachowania się w swoim majątku, ale jest to coś całkowicie różnego od tego, gdy mówią: „Do chwili, gdy skończysz osiemnaście lat, musisz pozostać z nami, a jeśli spróbujesz wybrać coś innego, policja zmusi cię do powrotu”. Różnica ta jest różnicą pomiędzy działaniem w warunkach dobrowolnego związku a działaniem w warunkach przymusu. Instytucje

społeczne, jeżeli nie są kontrolowane przez rynek, to znaczy przez prawo do powstrzymania się od – lub wyjścia ze – współpracy, mają tendencję do stawania się głupimi i tyrańskimi. Kiedy dana jest szansa zmuszania innych do „słuchania rozkazów”, ludzie stopniowo się korumpują, zastępując dyskusję i perswazję uporem i dogmatyzmem.

Korupcja rodziny przez przemoc dotyczy nie tylko tych niewątpliwie mało licznych, ale często rozdzierających serce przypadków, gdy dzieci próbujące opuścić swych rodziców są zmuszane do powrotu, ale zmienia sam sens rodziny. Rodzina zmienia się z porozumienia społecznego opartego na wzajemnych, dobrowolnych relacjach w hierarchię polityczną.

Najwcześniejszą lekcją, jaką dziecko dostaje od spolitycyzowanej rodziny jest to, że nie jest właścicielem samego siebie, ale jest własnością kogoś innego. Jest to oczywiście pierwszy etap wytwarzania psychologii bezsilności. Co więcej, w wyniku uczynienia rodziców pośrednikami w ujarzmianiu, zbuntowane dziecko walczy z nimi, nie z państwem, które jedynie czasowo czyni ich tymi pośrednikami.

Ostatecznie dzieci pozostają własnością państwa. Państwo może odebrać dzieci ich rodzicom, jeśli zdecyduje, że są oni pod jakimś względem nieodpowiedni. I oczywiście państwo na ogół myśli, że rodzice nie mają kwalifikacji do nauczania swych dzieci, i narzuca przymusową edukację państwową.

ANALIZA INSTYTUCJI EDUKACYJNYCH: SZKOŁA

Przymusowe szkolnictwo jest bez względu na swoje szczególne treści i metody ostateczną demonstracją faktu, że ciała dzieci i dusze rodziców znajdują się w posiadaniu państwa. Państwo sankcjonuje przymusową władzę rodzicielską, ale odmawia rodzicom wolności wyboru szkoły lub ją ogranicza. To psychologicznie chwyta rodziców w pułapkę. Będąc w rzeczywistości bezsilni pod tym względem, mogą oni cieszyć się dalej uczuciem władzy nad dzieckiem jedynie utożsamiając się z

decyzjami państwa. Co za tym idzie, udzielają oni sankcji ofiary.

Dzieci są w podobnej sytuacji. Są bezsilne, ale ich impuls buntu jest hamowany przez ich miłość do rodziców. Dzieci wiedzą, lub przynajmniej czują, że szkoła jest przymusowa. Ale ponieważ rodzice są schwytani w pułapkę podporządkowania się państwu, działają oni tak, jakby chcieli, by ich dzieci chodziły do szkoły. Co za tym idzie, jakikolwiek bunt przeciwko państwowej edukacji kierowany jest przeciwko kochanym rodzicom, a nie przeciwko rzeczywistemu agresorowi – państwu.

Nauczyciele również są schwytani w pułapkę przez przymusowe szkolnictwo. Dzieci nie są w szkołach z własnego wolnego wyboru. W efekcie nauczyciele funkcjonują w roli strażników więziennych. Co więcej, nauczyciele, tak jak wszyscy, uczestniczą w psychologii bezsilności i dlatego też zyskują na dzierżawieniu od państwa władzy nad uczniami. Z drugiej strony wielu nauczycieli również lubi młodzież i pragnie pomóc jej w rozwoju. Bez względu jednak na to, która z tych motywacji jest silniejsza wśród nauczycieli, dzieci wystawione są na lekcję dorosłej hipokryzji. Nauczyciele mówią, że chcą pomóc, ale jawią się jako agresorzy.

Rozważmy następującą historię, opowiedzianą przez wolnościowego nauczyciela Jamesa Herndona w jego książce *How To Survive in Your Native Land* (1972). Zainspirowany antyautorytarną krytyką edukacji w latach sześćdziesiątych, Herndon zaczął dawać lekcje twórczości. Na pierwszy rzut oka powiodło mu się bardzo dobrze. Uczniowie mówili mu, że przedkładają jego lekcje nad „zwykłe bzdury”. Wówczas Herndon poszedł krok dalej i powiedział im, że mają swobodę przychodzenia bądź nie na jego lekcje, obojętnie, co mówią przepisy szkolne i ich rodzice. Oczywiście było to ryzykowne. Ale najgorsze doświadczenie przyszło nie ze strony władz szkoły, ale ze strony samych uczniów: przestali oni uczęszczać na jego lekcje. Wniosek Herndona był całkiem poprawny: ich

preferencje dla jego lekcji były wyborem niewolników, nie wolnych ludzi. Dostawszy rzeczywistą wolność wyboru, wybrali coś zupełnie innego. Ale nawet nie to było jego ostatecznym wnioskiem. Ponieważ uczniowie mieli prawny obowiązek chodzenia do szkoły i co za tym idzie nie wolno było im pracować, podróżować ani robić czegokolwiek innego, co wolno robić wolnym ludziom, alternatywą była dla nich w większości nuda. Herndon doszedł do wniosku, że ponieważ nie mógł dać uczniom wolności, ciągle marnował ich czas. W związku z tym powrócił do dawania „rzeczywistych lekcji”.

Jego ostatecznym wnioskiem było to, że nauczyciel nie jest w stanie podjąć przyzwoitej decyzji. Jeśli używa on przymusu, to działa w imieniu państwa, produkując mu poddanych. Ale jeśli zaprzestanie on używania siły, toruje drogę nie czemu innemu, jak wrogości. Tak więc Herndon doszedł do tego samego wniosku, co Paul Goodman. Rozwiązaniem problemu złej edukacji nie jest reforma rządowych szkół, ale zniesienie prawa o przymusowej edukacji.

Innym uderzającym przykładem podstępnej chytrych psychologii ujarzmienia jest następująca rzecz: chociaż to właśnie państwo daje nauczycielom władzę nad uczniami, to jego przepisy ograniczają zarazem stopień arbitralności, z jaką ci nauczyciele mogą działać. Dlatego wydaje się, że państwo to przyjaciel ucznia. Jedyny sposób, w jaki uczeń może walczyć z niesprawiedliwością wynikłą z jakiegoś arbitralnego działania nauczyciela to wykazanie, że jest ono sprzeczne z państwowym prawem. Wewnątrz istniejącego systemu nawet bunt służy obróceniu ucznia w prawomyślnego „obywatela”. Z drugiej strony nauczyciele mogą potwierdzać swoją władzę nad uczniami jedynie przestrzegając ściśle państwowych przepisów. Co za tym idzie, obie strony konfliktu podporządkowują się bez wahania państwu, które jest jego prawdziwym źródłem. Co za ohydna ironia.

PODSUMOWANIE: PSYCHOLOGIA UJARZMIENIA

Podsumowując psychologię ujarzmienia: funkcją państwowej

ingerencji w edukację jest produkowanie poddanych i osiąga się to poprzez przekształcenie struktury rodziny oraz kontrolowanie szkół.

Edukacyjny monopol państwa rodzi głębsze pytania niż zwyczajne rozważania ekonomiczne w rodzaju „czy monopol na, powiedzmy, produkcję pomidorów spowoduje ich niedobór?”. Monopol edukacyjny jest jednym z narzędzi, których państwo używa do manipulowania naszymi najbardziej osobistymi relacjami i naszymi reakcjami na skutki wszystkich innych przejawów władzy państwa (takimi, jak akceptacja niedoboru żywności czy nawet głodu spowodowanego działaniem rządu).

Chociaż w skali międzynarodowej jest kilka istotnych odmian struktury monopolu edukacyjnego, to żadna nowoczesna etatystyczna infrastruktura nie została uformowana bez takiego monopolu.

Rdzeniem tego monopolu – i zaraz po opodatkowaniu najstarszym ze wszystkich rodzajów rządowej ingerencji – jest przekształcenie rodziny z wolnej wspólnoty w hierarchiczną instytucję polityczną. To przekształcenie rodziny ma wpływ na każdego człowieka, zmieniając sam sens dorastania: młodzież dorasta nie w naturalnym i wolnym świecie, ale w sztucznym świecie politycznej władzy i ucisku.

Przymusowe szkolnictwo jest bardziej specyficzną częścią edukacyjnego monopolu, którą wykorzystuje nie każde nowoczesne państwo. Ale im bardziej złożone staje się społeczeństwo, tym bardziej rząd dąży do zmonopolizowania lub przynajmniej kontrolowania szkół oraz do zmuszania młodzieży do uczęszczania do nich – czy to do prywatnych, czy do publicznych. W efekcie młodzieży nie wolno odbierać wolnej (free) edukacji w sensie edukacji w wolności, chociaż otrzymuje ona publiczną przymusową edukację za „darmo” (for „free”). Ale młodzież ta nie uczy się dlatego, że dokonała wyboru i podjęła decyzję bycia samoświadomą i kompetentną. Z historycznego punktu widzenia monopolizowanie szkół równało

się przejęciu przez państwo już istniejących, dobrowolnie utworzonych instytucji edukacyjnych. Wbrew temu, co mówi nam oficjalna historia, to wcale nie rządowa ingerencja spowodowała, że masy zaczęły uczęszczać do szkół. Masy coraz powszechniej uczęszczały już do szkół, które im odpowiadały. Państwo, niezdolne do całkowitego powstrzymania takiej edukacji, wtrąciło się dopasowując szkoły do własnych etatystycznych celów.

Mówiąc z grubsza, państwo produkuje swych dorosłych poddanych w trzech etapach:

1. Prawa regulujące strukturę rodziny pokazują dzieciom, że są one bezsilne wobec swych rodziców.
2. Przymusowe szkolnictwo pokazuje rodzicom, dzieciom i nauczycielom, że są oni bezsilni wobec państwa.
3. Dzieci, rodzice i nauczyciele uświadamiają sobie, że podporządkowując się państwu mogą odzyskać trochę poczucia siły.

Doświadczwszy tych trzech etapów, dorośli wyłaniają się z psychologią bezsilności i są gotowi dać sankcję ofiary w większości przypadków posługiwania się wobec nich siłą przez państwo.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA WOLNOŚCIOWEGO STANOWISKA W KWESTII EDUKACJI

Na tle nakreślonych wyżej rozważań przedstawiam swój pogląd dotyczący trzech podstawowych założeń wolnościowego stanowiska w kwestii edukacji. Libertarianizm nie decyduje, jaki styl edukacji jest właściwy.

Jak we wszystkich innych dziedzinach, wolnościowiec musi odróżnić swoje osobiste stanowisko od ogólnej krytyki. Obojętnie, czy wolnościowiec preferuje „postępowy”, „konserwatywny”, czy jakikolwiek inny styl edukacji, popiera

on wolność wyboru. Nawet jeśli preferuję, powiedzmy, „postępową” edukację, a państwowe szkoły ją praktykują, jako wolnościowiec nadal sprzeciwiam się państwowej kontroli edukacji.

Wolnościowe stanowisko czasami jest przedstawiane jako rodzaj skrajnego relatywizmu. Ale według mnie tak nie jest. Wraz z innymi wolnościowcami mówię, że przymus, przemoc i władza polityczna w ogóle przekształcają każdy proces, którego są częścią. Zatem jako mniej lub bardziej „postępowy” nauczyciel sprzeciwiam się używaniu „postępowych” metod w państwowych szkołach nie dlatego, że myślę, iż być może się mylę, ale dlatego, że mieszanie „postępowości” z przymusem niszczy sam jej sens. Nie można dawać lekcji wolności uczniom zmuszanym do przychodzenia do klasy. To samo jest prawdą dla „konserwatywnych” nauczycieli: nie są oni w stanie przetestować swego osobistego autorytetu przemawiając przed uczniami dyscyplinowanymi przez zewnętrzną siłę. Dlatego my wszyscy, postępowi, konserwatywni i jacykolwiek inni nauczyciele, możemy połączyć się w walce przeciwko rządowym szkołom bez popadania w relatywizm. Możemy pozostać pewni swych własnych szczególnych przekonań i kontynuować dyskusje oraz kłótnie na temat właściwego stylu edukacji.

W warunkach przymusu edukacja nie jest niczym innym, jak fabryką posłuszeństwa i nie może, bez względu na jakiekolwiek dobre intencje, być niczym innym.

Ingerując w edukację rząd naucza, że ludzie nie należą do siebie samych, lecz są poddanymi państwa. Ta lekcja dawana jest w sposób ukryty, jakiekolwiek by nie były przedstawiane cele edukacji. Niech wolnościowy Sekretarz ds. Edukacji nakaze studiowanie Gestalt Therapy Paula Goodmana na lekcjach psychologii, Ethics of Liberty Murraya Rothbarda na lekcjach filozofii, Human Action Ludwiga von Misesa na lekcjach wiedzy o społeczeństwie i Atlas Shrugged Ayn Rand na lekcjach literatury; niech ten sam Sekretarz narzuci nauczycielom obowiązek szkolenia w nieagresywnym komunikowaniu się i

nauczaniu – jeśli szkolnictwo jest przymusowe, jeśli państwo ma monopol na szkoły, jeśli dzieciom odmówione są prawa człowieka, to wciąż w rzeczywistości udzielana jest lekcja ujarzmienia.

Krytykowanie monopolu edukacyjnego jest głoszeniem rewolucji społecznej.

Nie potrzebujemy planów „bonowych”, bronionych przez niektórych wolnościowców. Doświadczenia z bonami edukacyjnymi w niektórych dystryktach Kalifornii pokazują, że ta reforma używana jest po prostu do budowy nowej biurokracji i wzmacniania kontroli państwa nad szkołami. Nie jest możliwa „deregulacja” wewnątrz istniejącej struktury państwa. Odrzucenie edukacyjnego monopolu jest odrzuceniem fabryki ujarzmienia.

Państwo potrzebuje psychologii ujarzmienia, inaczej zginęłoby. Zatem nawet jeśli odniesiemy sukces w deregulacji jakiejś części edukacyjnego monopolu, państwo znajdzie inne tereny do podbicia. Potrzebujemy programu i strategii usunięcia państwa we wszystkich jego przejawach. Aby stworzyć taki program, musimy zacząć od wykorzenienia etatystycznego sposobu myślenia z naszych własnych umysłów i umysłów naszych kolegów.

Autor: Stefan Blankertz

Tłumaczenie: Jacek Sierpiński

Tekst wygłoszony na konferencji w Rotterdamie w 1991 r.

Źródło oryginalne: www.line.dk

Źródło polskie: Libertarianizm